

Temat zdrady małżeńskiej w piśmiennictwie

The subject of marital infidelity in literature

Magdalena Kot-Kamińska

Studium doktoranckie psychologii Uniwersytetu Gdańskiego

Streszczenie

Temat zdrady małżeńskiej jest często poruszany w literaturze dotyczącej związków, zarówno z zakresu psychologii, jak i seksuologii. Autorka na podstawie analizy piśmiennictwa autorów zagranicznych i polskich opisała różne poglądy na temat związków pozamałżeńskich.

Słowa kluczowe: zdrada, małżeństwo, związek pozamałżeński, poligamiczność, monogamiczność, współżycie seksualne

Abstract

The subject of infidelity is often brought up in literature on the relationships within the range of psychology as well as a sexology. The author described some different views about extramarital affairs on the basis of an analysis of Polish and foreign literature.

Key words: infidelity, marriage, extramarital affair, polygamy, monogamy, sexual intercourse

W każdej epoce występują charakterystyczne dla niej problemy obyczajowe. W XX wieku, a szczególnie po II wojnie światowej, w publicystyce przewinęły się różne fale dyskusji, na przykład na temat dziewictwa, współżycia przedmałżeńskiego i pozamałżeńskiego, emancypacji kobiet, znaczenia technik seksualnych czy antykoncepcji.

Romanse prowadzące do powstania podwójnego życia nie są rzadkim zjawiskiem i jest to temat często poruszany zarówno w literaturze pięknej, jak i popularnonaukowej.

Literaturę popularnonaukową, zajmującą się problemem związków pozamałżeńskich, można podzielić na 2 rodzaje — publikacje o tematyce seksuologicznej oraz publikacje o tematyce psychologicznej.

W rozprawach dotyczących związków pozamałżeńskich najczęściej spotykanymi tematami są: dyskusje na temat istotności lub nieistotności instytucji

małżeństwa, tematy monogamicznej natury kobiety i poligamicznej mężczyzny oraz przyczyn i konsekwencji zdrad, swobody seksualnej, czy tak zwanych „trójkątów”.

Zagadnienie zdrady w publikacjach wydanych w latach 30., 40. i 50. XX wieku

W wielu publikacjach wydanych przed II wojną światową i bezpośrednio po niej (np. „Małżeństwo doskonałe”, T. Van de Velde; „Biologia miłości”, E. Schindel, A. Rot) tematu związków pozamałżeńskich w ogóle nie poruszano lub nie poświęcano mu zbyt dużo miejsca. W książkach tych skupiono się raczej na wyjaśnianiu biologii (anatomii) i mechanizmów współżycia seksualnego, co najprawdopodobniej wydawało się autorom bardziej istotne, ponieważ luka edukacyjna w tym temacie była ogromna, a edukacja seksualna dopiero zaczynała się kształtować.

Wspomniane już „Małżeństwo doskonałe” dr. Theodora Van de Velde to jedna z najstawniejszych książek na temat seksualizmu człowieka,

Adres do korespondencji:

Mgr Magdalena Kot-Kamińska
 ul. Zielona 35/4, 19–400 Olecko
 tel.: 0603 754 129
 e-mail: targowa1@op.pl
 Nadesłano: 04.04.2005

Przyjęto do druku: 18.06.2005

w której autor uczy nie tylko technik spółkowania, ale także psychologii współżycia seksualnego. Doktor Van de Velde uważał, że człowiek ma ogólną tendencję do poszukiwania nowych wrażeń oraz do odczuwania nudy, powstającej w wyniku przyzwyczajenia się do określonej sytuacji. Ogólna tendencja do poszukiwania nowych wrażeń, do odmiany, do urozmaicenia życia rodzi ustawiczną tęsknotę za czymś nowym. Ta właśnie pozaseksualna tendencja do zmiany w zakresie popędu seksualnego może się przejawiać w szukaniu nowego partnera seksualnego, lub w wynajdowaniu innych, nowych, emocjonalnych napięć z tą samą partnerką lub partnerem.

Aby jak najdłużej utrzymać napięcie erotyczne między partnerami, Van de Velde zaleca wprowadzenie zmian w życiu seksualnym. I to nie zmian polegających na szukaniu przygody seksualnej z innym partnerem, radzi raczej szukanie szczęścia we dwoje, bez konieczności odnajdywania go z coraz to innym partnerem. Tego typu twórcze pierwiastki moralne o nieprzemijającej wartości zawiera właśnie książka „Małżeństwo doskonałe” [1].

Nowe spojrzenie na problem związków pozamałżeńskich po publikacji raportu Kinseya

W 1948 roku amerykański zoopsycholog Alfred Kinsey ogłosił pracę pod tytułem „Zachowania seksualne mężczyzn”, a 5 lat później ukazał się drugi tom pod tytułem „Zachowania seksualne kobiety”. Praca ta powstała na podstawie anonimowych ankiet. Przebadano ponad 11 000 osób, zadając około 500 pytań. Po opublikowaniu raportu okazało się, że to, co myślano o postawach (zachowaniach) seksualnych społeczeństw, w praktyce wygląda zupełnie inaczej. Do czasu opublikowania tego badania wiele zachowań seksualnych, w tym również seks pozamałżeński, uważano za dewiację. W raporcie zadano pytania na temat kontaktów pozamałżeńskich i otrzymano szokujące odpowiedzi co do częstości tego zjawiska. Alfred Kinsey, w przeprowadzonych przez siebie badaniach, ujawnił, że aż 26% Amerykanek znajduje sobie kochankę przed upływem 5. roku małżeństwa.

W grupie 6247 mężczyzn ponad 1/3 miała romanse pozamałżeńskie. Ponieważ jednak wielu badanych odmawiało odpowiedzi w tym względzie, Kinsey uznał, że jest to ocena zaniżona i najprawdopodobniej mniej niż połowa żonatych Amerykanów okazała się niewierna w jakimś momencie małżeństwa [2].

Publikacje mające swoje źródło w „rewolucji seksualnej”

Temat zdrad coraz częściej zaczął się pojawiać w publikacjach w latach 60. i 70. XX wieku po tak zwanej rewolucji seksualnej, która zaowocowała wzrostem postaw liberalnych wobec seksu.

W tym czasie nastąpiła ewolucja terminologii. Zdrada małżeńska stała się staromodnym określeniem, więc zastąpiono ją bardziej klinicznym terminem „niewierność”, którego miejsce zajęło z kolei niewartościujące określenie „życie pozamałżeńskie”, co ma nasuwać skojarzenie, że przygody seksualne zachodzą na zewnątrz małżeństwa, a nie pozostają z nim w sprzeczności. Natomiast najnowszym terminem jest „*comerital sex*” (życie „współmałżeńskie”), z którego bezpośrednio wynika, że w małżeństwie mogą funkcjonować i są do przyjęcia wszelkie związki seksualne [3].

Na początku lat 70. ukazały się przełomowe publikacje, które były wynikiem wieloletnich badań prowadzonych przez małżeństwo Wiliama Mastersa — profesora ginekologii i Virginie Johnson — pielęgniarkę i psychologa. Małżeństwo to prowadziło badania fizjologii seksualnych; opisało także metody behawioralnego leczenia zaburzeń zachowań seksualnych; oprócz tego zajęło się również psychologiczną stroną życia seksualnego.

Masters i Johnson wydali wiele prac (m.in. „Współżycie seksualne człowieka” i „Niedobór seksualny człowieka”).

W jednej z nich („Szczęśliwy związek”) zwracając uwagę na poglądy krytyków instytucji małżeństwa, którzy twierdzą, że monogamia jako forma związku kobiety i mężczyzny nie odpowiada już wymogom życia. Zdaniem tych krytyków we współczesnym świecie pełnym stresów i niepokojów tradycyjne małżeństwo bardziej przeszkadza niż pomaga ludziom w rozwijaniu ich indywidualnych możliwości. W dyskusji tej rysują problem: Czy klauzula o seksualnej wyłączości ma nadal być integralną częścią małżeńskiej umowy? Twierdzą oni, że w latach 60. dla wielu młodych ludzi dochowanie wierności małżeńskiej czy też życie w seksualnej swobodzie są sprawami świadomego wyboru. Ludzie ci biorą ślub, kiedy chcą mieć dzieci, jednak niektórzy nawet wtedy nie chcą zakładać „małżeńskich kajdanek” [3].

To i temu podobne zjawiska mają, zdaniem niektórych obserwatorów, świadczyć, że instytucja małżeństwa, która przez całe wieki potrafiła skutecznie przystosować się do wymagań zmieniającego się społeczeństwa, już w niedalekiej przyszłości okaże się przestarzała. Twierdzą oni, że małżeństwo nie będzie

ani religijnym sakramentem, ani statusem prawnym, a pozostanie jedynie zjawiskiem socjologicznym. Mężczyzna i kobieta albo dwoje ludzi tej samej płci, którzy postanowili żyć ze sobą w sferze towarzyskiej i seksualnej, będą uważani za „małżeństwo”, kiedy zaś zdecydują, że nie chcą dłużej być ze sobą, automatycznie przestaną być małżeństwem. Krytycy społeczeństwa utrzymujący, że monogamia jako instytucja traci swoją żywotność, nie mają większych trudności z przytoczeniem odpowiednich liczb na poparcie swojej tezy. Jedna trzecia wszystkich małżeństw zawieranych po raz pierwszy prędzej czy później się rozwodzi, a odsetek rozwodów w Stanach Zjednoczonych, począwszy od 1960 roku, ciągle wzrasta [3].

Niektórzy krytycy społeczeństwa, których poglądy są prezentowane w publikacji Mastersa i Johnson, sądzą, że umowa małżeńska nie będzie już przewidywała seksualnej wyłączności. Posługując się oni argumentem, że koncepcja wierności małżeńskiej jest przestarzała i musi zostać zastąpiona przez elastyczny układ, który zezwoli zarówno mężowi, jak i żonie na angażowanie się w seksualne związki poza małżeństwem.

Masters i Johnson podkreślają, że pragnienie innego życia towarzyszy ludziom bez przerwy. Należy się więc spodziewać, że argumenty za swobodą pozamałżeńskich kontaktów seksualnych trafią na podatny grunt olbrzymiej liczby mężczyzn i kobiet, którzy choć wierzą, że wierność małżeńska jest ideałem, do którego należy dążyć, to jednak nie są w stanie jej dochować; chcą dać się przekonać, że aktywność seksualna nie musi się ograniczać do jednego, małżeńskiego partnera, że każde nowoczesne małżeństwo powinno doświadczać radości pozamałżeńskich przygód, nie narażając przy tym na szwank swojej więzi małżeńskiej [3].

Dwadzieścia lat później Helen Fisher w „Anatomii miłości” pisze, iż trudno mówić o przeżywaniu się instytucji małżeństwa. Za pragnieniem łączenia się w pary stoi popęd, który rozwija się od 4 milionów lat i jeśli tylko przetrwa nasz gatunek, to za następne 4 miliony lat także będziemy chcieli wstępować w związki małżeńskie [2].

Korzystna rola zdrady

Inną istotną sprawą podniesioną przez autorów „Szczęśliwego związku” jest podkreślenie korzystnej roli, jaką zdrada może odegrać w związku.

Masters i Johnson nie zgadzają się, że seksualne zobowiązanie nie jest w małżeństwie potrzebne, ale sądzą, że w pewnych przypadkach i określonych warunkach jego niedopełnienie może być uzasadnio-

ne. Jednak kontakt pozamałżeński powinien być dopiero ostatecznością, gdyż kuracja ta jest ryzykowna, a jedną chorobę można zastąpić drugą [3].

Dodają, że jakiegokolwiek argumenty w obronie seksu pozamałżeńskiego nie wytrzymują krytyki w obliczu rzeczywistości. Do seksualnego zachowania nie da się zastosować jakichkolwiek zasad ogólnych: to, co może zastosować się do jednego człowieka, nie sprawdza się w przypadku drugiej osoby [3].

Podobny pogląd znajdziemy w publikacjach polskich psychologów zajmujących się tą tematyką.

I tak 20 lat później, Zuzanna Celmer w książce „Małżeństwo” wyraża pogląd, iż istnieją niekiedy korzyści płynące dla małżeństwa z faktu zdrady.

Celmer uważa, że zdrada może być w pożyciu pary czynnikiem konstruktywnym z dwóch powodów. Dla tych, którzy dowiedziawszy się o zdradzie współmałżonka, przeżywają poważny wstrząs, konieczność dokonania retrospekcji zmusza do odkrycia słabych punktów w pożyciu, które były już wcześniej sygnalizowane przez partnera. Analiza przyczyn, które doprowadziły do zdrady, często pozwala uzmysłwić sobie własne błędy i w trosce o dobro rodziny dokonać niezbędnych zmian w dotychczasowym postępowaniu. Autorka dodaje jednak, że ten wywód nie jest zachętą do zdrady. Należy pamiętać, że jest ona w małżeńskim systemie „nagród i kar” upomnieniem i ostrzeżeniem tak bolesnym, że związek nie jest w stanie tego przetrzymać, tym bardziej, że nowy układ może okazać się lepszy i ciekawszy [4].

Zdaniem psychoterapeutki Zofii Miłskiej-Wrzosińskiej, od seksualnej zdrady może się zacząć burzliwe i trudny proces dojrzewania związku oraz znalezienie prawdziwej bliskości i porozumienia [5].

W „Seksie kontrowersyjnym” Zbigniew Lew-Starowicz pisze, iż zwolennicy „terapeutycznej” wartości zdrady dowodzą, że przyczynia się ona do zwiększenia atrakcyjności erotycznej partnerów, wprowadza do związku nowe doświadczenia, daje poczucie dowartościowania, zaspokaja potrzeby seksualne [6].

Swoboda seksualna

Innym ważnym nurtem opisywanym w literaturze, a związanym bezpośrednio z życiem pozamałżeńskim, jest tak zwana swoboda seksualna.

Masters i Johnson opisują przykłady swobody seksualnej, która wyraża się w następujących poglądach: 1) fakt, że dwoje ludzi decyduje się na małżeństwo lub wspólne zamieszkanie, w żadnym wypadku nie powinien krępować ich kontaktów seksualnych z innymi ludźmi, podobnie jak każdej innej aktywności człowieka; 2) obowiązuje całkowita jawność wszelkich

związków pozamałżeńskich; obłuda i zakłamanie, które powszechnie towarzyszą niewierności, są nie do przyjęcia; 3) przyjemność seksualną należy czerpać w każdych okolicznościach, bez względu na czas i miejsce i traktować ją jako element zabawy, w której bierze udział dowolna ilość uczestników, tak zwany *swinging* (swobodny sex) [3].

Opis tego samego zjawiska znajdujemy w książce Zbigniewa Lwa-Starowicza „Seks nietypowy” [4].

Wspomina też o tym Kazimierz Imieliński w „Życiu intymnym człowieka”: „Niektórzy udzielają sobie obustronnego *carte blanche* w życiu seksualnym, oczywiście z zachowaniem odpowiedniej kultury postępowania oraz z zastrzeżeniem, że pozamałżeńskie życie seksualne nie może się odbywać z uszczerbkiem dla całokształtu współżycia małżeńskiego i rodzinnego. Być może wpłynęły na to osiągnięcia z zakresu antykoncepcji. Oddzielenie zaspokojenia potrzeb seksualnych od zjawiska reprodukcji pozwala bowiem na zniesienie pewnych zakazów obwarowujących życie seksualne pozamałżeńskie, a związanych z możliwością spłodzenia potomstwa i z wszystkimi wynikającymi z tego konsekwencjami” [7].

Trójkąty

Inną formą zdrady (przez niektórych uznawanej jako coś naturalnego) są bardzo często opisywane, tak zwane trójkąty.

Jerzy Witczak w „Małżeńskich scenariuszach” twierdzi, iż trójkąty seksualne tylko pozornie stanowią mniejsze zagrożenie dla rodziny niż pełny związek pozamałżeński, powstający z połączenia niewierności uczuciowej z niewiernością seksualną. W praktyce wygląda to inaczej. Dla wielu kobiet i mężczyzn właśnie trójkąt seksualny oznacza ciągle największe niebezpieczeństwo. Potrafią oni z wyrozumiałością przyjąć istnienie trójkąta uczuciowego, ale niezmiernie rzadko tolerują jego kształt seksualny [8].

Zbigniew Lew-Starowicz pisze, że takie stałe związki uczuciowe i seksualne nie należą do rzadkości. Częściej tworzą je mężczyźni niż kobiety, co skłania niektórych do wyrażenia poglądu, że wynikają one z poligamicznej natury mężczyzny. Wprawdzie poligamia męska jest częściej spotykana, jednak według Zbigniewa Lwa-Starowicza nie tyle wynika to z natury seksualnej płci, co z ról rodzicielskich. Kobiety nie wchodzi w długotrwałe pozamałżeńskie związki, gdyż są bardziej obciążone funkcjami opiekuńczymi wobec dzieci. Sytuacja ta zmienia się, gdy opieka nad dziećmi się kończy. Wtedy liczba związków pozamałżeńskich, w których zaangażowane są kobiety, wzrasta [9].

Profesor stwierdza również, że wieloletnie związki w układzie trójkąta są praktycznie poligamią, brakuje im jedynie legalizacji prawnej [9].

Mono- czy poligamiczność popędu seksualnego

Kolejnym ważnym nurtem w dyskusji na temat zdrad jest aspekt mono- czy poligamiczności popędu seksualnego człowieka. Na ten temat również napisano wiele.

Kazimierz Imieliński uważa, że mono- lub poligamiczność zachowania się mężczyzny lub kobiety zależy od uczuć, jakimi są oni związani ze swoimi partnerami. W stanie zakochania, kiedy wszystkie myśli i uczucia są skierowane na obiekt miłości, człowiek przejawia tendencje monogamiczne. Gdy uczucia miłości brak, przeważają tendencje poligamiczne [10].

W „Życiu intymnym człowieka” Kazimierz Imieliński pisze: „Spory na temat tego, czy popęd seksualny mężczyzny jest poligamiczny czy monogamiczny (a kobiety poliandryczny czy monoandryczny) trwają od wieków. Wielu autorów (...) wypowiedało się na ten temat (...). Argumenty czerpane były najczęściej bądź z rozważań o charakterze pseudonaukowym, bądź też z obserwacji życiowych (bardzo często osobistych). Tak więc moralisci, próbujący podporządkować życie seksualne ideałowi wierności seksualnej w małżeństwie, próbowali udowodnić, że popęd seksualny mężczyzny jest monogamiczny. Przeciwnicy ich utrzymywali, że popęd seksualny mężczyzny jest „z natury” swojej poligamiczny, a jedynie nakazy i zakazy moralne oddziałują w tym kierunku, aby go ograniczyć do monogamii. (...) Spekulacje na temat popędu seksualnego posunęły się nawet do tego, aby używać porównań biologicznych. Tak więc w tym, że jądra mężczyzny wydzielają wielkie ilości plemników, zwolennicy męskiego popędu poligamicznego widzą argument przemawiający na swoją korzyść. W tym zaś, że jajniki kobiet wydzielają pojedyncze jajeczka, upatrują oni przyczyny monoandryczności popędu seksualnego kobiety. Na dnie tych pseudonaukowych spekulacji tkwi próba usprawiedliwienia za wszelką cenę większej aktywności i „przyczepności” popędu seksualnego mężczyzny, a zatem zwiększonej tolerancji ze strony opinii publicznej dla pozamałżeńskich kontaktów seksualnych mężczyzny” [7].

Spory na temat mono- czy poligamiczności są jednak tylko wynikiem statystycznego ujmowania popędu seksualnego. Popęd płciowy człowieka, w jego ujęciu dynamicznym, czyli w rozwoju osobniczym, ma bowiem naprzemienne cechy poli- lub monogamicz-

ne (andryczne). Zależy to od rodzaju przeżywanych uczuć, od stopnia integracji uczuć z popędem seksualnym oraz od aktualnej sytuacji życiowej. Poza tym na przejawienie się popędu seksualnego wpływają pozaseksualne tendencje do odmiany i nowych wrażeń, siła tego popędu oraz stopień rozwoju rozumowo-uczuciowych hamulców psychicznych [7].

Sprawa jest o tyle trudniejsza, że w człowieku tkwią tendencje sprzeczne ze sobą, które w zależności od jego aktualnej sytuacji życiowej mogą naprzemiennie przybierać na sile lub słabnąć. Człowiek ma tendencję do szukania nowych wrażeń i atrakcji. Z biegiem lat w człowieku samotnym narasta potrzeba stabilizacji, założenia rodziny, posiadania kogoś bliskiego. Tak więc, oprócz tendencji do zmian i nowych wrażeń, człowiek posiada tendencję do stabilizacji życia, założenia i posiadania własnej trwałej rodziny. Ze względu na większą atrakcyjność i nowe wrażenia ma tendencję do zaspokajania potrzeby seksualnej z różnymi partnerkami, ale równocześnie jego egoistyczna natura pragnie mieć jedną kobietę, wyłącznie dla siebie, pragnie wychowywać dzieci własnej krwi, przekazać im swój dorobek materialny i własne doświadczenia. Mężczyzna wobec tego nie jest poligamistą ani monogamistą, ale poli- i monogamistą. Podobnie kobieta jest poli-mono-andryczna [7].

Tak krytykowane przez Kazimierza Imielińskiego ujęcie „biologiczne”, dotyczące popędu seksualnego, kilka lat później znalazło wielu zwolenników i doczekało się naukowych opracowań w pracach wielu antropologów oraz w całym nurcie psychologii ewolucyjnej.

Antropolodzy twierdzą, że z biologicznego punktu widzenia ludzie są istotami poligamicznymi, a w wędrówce przez życie potrzebują wielu partnerów.

Helen Fisher w „Anatomii miłości” pisze: „Nasza ludzka skłonność do pozamałżeńskich związków jest, jak się wydaje, świadectwem triumfu natury nad kulturą. Podobnie jak wzorce flirtu, uśmiechu, jak fizjologiczne podłoże zauroczenia i chęci łączenia się z jedną osobą, także cudzołóstwo jest najpewniej częścią pradawnej gry reprodukcyjnej” [2].

Podobne poglądy znajdziemy w trylogii Desmond Morrisa — „Naga małpa” (1967), „Ludzkie zoo” (1969) i „Zachowania intymne” (1971). W swoich publikacjach Morris podkreśla fakt, iż mimo inteligencji i pomysłowości wyróżniających ludzki gatunek i pozwalających mu się cieszyć z wygod niesionych przez postęp techniczny, w sferze popędów i elementarnych zachowań człowiek pozostaje niezmiennie zwierzęciem [11].

W publikacjach na ten temat często można przeczytać, iż mężczyźni są „zaprogramowani” przez na-

turę, by zapłodnić jak najwięcej samic, a kobiety — owe samice — są zainteresowane biologicznym przetrwaniem swoim i potomstwa, które może im zapewnić tylko samiec-myśliwy.

Dlaczego także kobiety łamią nakazy wierności?

Helen Fisher wyjaśnia to w następujący sposób: „Niewiasta nie może być pewna poczęcia dziecka za każdym razem, kiedy idzie do łóżka z kolejnym kochankiem; w ciążę może zająć tylko w określonej fazie cyklu miesięcznego. Co więcej, brzemienność trwa 9 miesięcy i na ogół potrzeba jeszcze kilku dalszych, aby niewiasta mogła począć ponownie. W przeciwieństwie do mężczyzn, dla kobiet współżycie nie oznacza po prostu możliwości zapłodnienia. Ponieważ liczba dzieci, jakie kobieta może wydać na świat, jest ograniczona, więc, jak twierdzi antropolog Donald Symons, biologicznie jest ona mniej predystygowana do szukania „nowych rysów” [2].

Autorka „Anatomii miłości” twierdzi, że kobiety tak samo jak mężczyźni pragną seksualnej różnorodności i podobnie jak oni są skłonne do niewierności i zdradzają prawie tak często jak mężczyźni.

Ilekcroć heteroseksualny mężczyzna śpi z kimś „na boku”, w całej sprawie z konieczności uczestniczy kobieta. A skoro w przytłaczającej większości społeczności świata dorośli najczęściej żyją w stadłach małżeńskich, nieuchronnie wydaje się, że kiedy żonaty zdradza, najczęściej robi to z mężatką [2].

„Kobiety pragną miłości, mężczyźni seksu” — głoszą ową tezę autorzy „Płci mózgu” Anne Moir i David Jessel [12].

Podobnie Frank Hajcak i Patricia Garwood w książce „Dlaczego ze sobą sypiamy? Nieseksualne powody, dla których ludzie uprawiają seks” opisują sytuacje, w których pieszczoty są ucieczką od intymności. Mężczyzna często chce po prostu seksu, a nie miłości i więzi [13].

Ciekawą pozycją są także „Wojny plemników” Robin Baker, której autorka również stawia tezę, że ludzkie zachowania seksualne zostały zaprogramowane i ukształtowane dzięki siłom ewolucji, które oddziaływały na naszych przodków i oddziałują na nas dzisiaj. Baker szuka odpowiedzi na pytanie „Dlaczego w pozornie doskonałym związku odczuwamy niebywale silną pokusę niedochowania wierności?” oraz „Dlaczego ta pokusa niedochowania wierności w równym stopniu dotyczy mężczyzn i kobiet (które podobno są monogamiczne)?”. Zdaniem tej autorki mężczyźni zdradzają, aby przekazać swoje geny jak największej ilości kobiet, a kobiety — aby pozyskać jak najwartościowsze geny. Dlatego też współżyją z kochankiem (który z reguły jest atrakcyjniejszy od stałego partnera) w okresie płodnym [14].

Obok powyższego wyjaśnienia w „Seksie kontrowersyjnym” znajdziemy także inne — dotyczące kobiety.

Badania wykazują, że każdy człowiek jest istotą poligamiczną i kobieta wcale nie jest zaprogramowana tylko na jednego partnera. Emancypacja i niezależnienie finansowe od mężczyzn spowodowało, że kobiety coraz częściej nie tylko samodzielnie decydują o swoim życiu seksualnym, ale i pokazują, że daleko im do monogamii. A więc posiadanie jednego stałego partnera i trwanie w wierności nie jest wrodzoną potrzebą, ale świadomym wyborem. Okazuje się zatem, że od zwierząt różni nas w tym aspekcie przede wszystkim umiejętność wyboru i podejmowanie decyzji zgodnych z wyznawanym światopoglądem i uznawanymi normami, a nie podporządkowanie biologii i potrzebom ciała [6].

Helen Fisher uważa, że niewierność kobieca była także właściwą strategią adaptacyjną i to tak znaczną, iż wywarła ona wpływ na żeńską psychikę i przedstawia 4 jej powody:

1. Dodatkowe środki utrzymania. Erotyczna niepowściągliwość naszych kobiecych przodków mogła oznaczać lepsze schronienie i więcej pożywienia, co z kolei zapewniało im lepsze zdrowie, a ostatecznie gwarantowało liczniejsze potomstwo.
2. Wielość partnerów w dawnych społecznościach mogła stanowić dla kobiety odpowiednik dzisiejszej polisy ubezpieczeniowej. Kiedy umierał jej mąż, miała do kogo zwrócić się o pomoc w rodzicielskich obowiązkach.
3. Jeśliby się zdarzyło, że kobieta związała się z kiepskim myśliwym, zachowywała swe genetyczne bogactwo, mając dzieci z innym mężczyzną.
4. W sytuacji wydania na świat dzieci pochodzących od różnych ojców, genetyczne zróżnicowanie potomstwa mogło sprzyjać lepszemu przetrwaniu, mimo trudnych do przewidzenia zmian środowiska [2].

Na pytanie: „Kto bardziej tęskni za seksualnym urozmaiceniem, mężczyźni czy kobiety?” Helen Fisher przedstawia kompromisowe rozwiązanie:

W długiej historii ewolucji samce szukały licznych partnerek, aby rozsiewać jak najwięcej genów, samice natomiast wypracowały sobie alternatywne strategie, które pozwalały na pozyskiwanie zasobów: niektóre wolały pozostawać względnie wierne swojemu partnerowi, aby uzyskać od niego jak najwięcej korzyści, inne w tym celu zadawały się potajemnie z wieloma partnerami. Sugestia taka z grubsza przystaje do popularnej wizji: mężczyzna — naturalny playboy i niewiasta — madonna albo dziwka [2].

Psycholog ewolucyjny David Buss tak oto odpowiada na pytanie: „Dlaczego kobiety są mniej skłonne

do seksu i rzadziej zdradzają swoich partnerów nawet w dzisiejszych czasach?”.

W dawnych czasach kobiecą korzyścią z przelotnego seksu było powiększenie dostępu do niezbędnych do przeżycia zasobów [15].

Pradawne kobiety ponosiły wielkie koszty ewentualnego braku rozważli — miały mniejsze szanse na odniesienie sukcesu reprodukcyjnego, a ich dzieci rzadziej osiągały wiek dojrzały. Dla mężczyzn przelotny kontakt płciowy mógł po prostu oznaczać stratę kilku godzin lub wręcz kilku minut. Jeżeli po tym po prostu się oddalił, to jego sukces reprodukcyjny specjalnie na tym nie ucierpiał. Kobieta natomiast mogła zająć w ciąży i całymi latami ponosić koszty przelotnego stosunku [15, 16].

Nowoczesne sposoby zapobiegania ciąży zmieniły tę sytuację. We współczesnych społeczeństwach kobiety mogą nawiązywać przelotne kontakty seksualne bez ryzyka zajścia w ciążę. Jednak ludzka psychika seksualna kształtowała się w ciągu milionów lat, pod presją licznych problemów adaptacyjnych, których nie można było rozwiązać za pomocą obecnie dostępnych środków antykoncepcyjnych. Stanowi ona wyposażenie współczesnego człowieka, choć warunki środowiskowe uległy zmianie [16].

Psychologia ewolucyjna w ten oto sposób wyjaśnia, dlaczego większość populacji preferowała i preferuje do dziś wstępowanie w związki małżeńskie.

Nasi praprzodkowie stanęli wobec problemu nieznanego innym naczelnym: jak można być pewnym swojego ojcostwa, skoro owulacja jest niewidoczna? Jednym z rozwiązań tego problemu okazało się małżeństwo. Żonaci mężczyźni mieli tę reprodukcyjną przewagę nad innymi mężczyznami, że zyskiwali większą pewność swojego ojcostwa. Regularne kontakty seksualne przez cały cykl owulacyjny zwiększały szanse, że kobieta nosi dziecko danego mężczyzny. Społeczna rola małżeństwa polega na wytyczeniu granic określających, kto jest czyim partnerem, i dzięki temu zmniejszających niebezpieczeństwo konfliktu między mężczyznami. Małżeństwo pozwala również dobrze poznać charakter partnera, dzięki czemu trudniej mu ukryć oznaki niewierności. Te korzyści z małżeństwa przeważają nad kosztami, polegającymi na konieczności powstrzymywania się od przelotnych kontaktów seksualnych, tak łatwo dostępnych pradawnym kawalerom, przynajmniej w określonych warunkach [15, 16].

Aby pradawny mężczyzna mógł osiągnąć korzyści reprodukcyjne, musiał mieć pewność, że żona będzie mu wierna. Ten, który nie potrafił dostrzec tej cechy w upatrzonej partnerce, mógł ponieść reprodukcyjną porażkę, marnując swój czas i energię. Nie umiając odczytać odpowiednich sygnałów, mężczy-

zna traci korzyści z zaangażowania kobiety w wychowanie jego dzieci, ponieważ może zostać ono przeniesione na dzieci innego mężczyzny. Jeszcze bardziej deprymująca dla mężczyzny jest sytuacja, w której nieumiejętność zapewnienia sobie wierności partnerki prowadzi do tego, że jego wysiłki będą szły na wychowanie potomstwa innego mężczyzny. Naszymi przodkami nie byli mężczyźni podchodzący obojętnie do ewentualnych kontaktów seksualnych swoich żon z innymi współplemieńcami. Odpowiedzią na ten specyficznie męski problem adaptacyjny było wykształcenie preferencji służących zwiększaniu pewności własnego ojcostwa. Mężczyzna mógł więc: 1) domagać się czystości przedmałżeńskiej oraz 2) egzekwować wierność seksualną małżonki. Zanim pojawiły się nowoczesne środki antykoncepcyjne, czystość przedmałżeńska zwiększała prawdopodobieństwo ojcostwa męża. Przy założeniu, że skromność będzie określała zachowanie kobiety również w małżeństwie, czystość przedmałżeńska była sygnałem późniejszej wierności małżeńskiej [16].

Na potwierdzenie głoszonych tez Buss wraz z współpracownikami wykonał wiele badań, z których wynika, iż mężczyźni bardziej niż kobiety cenią dziewictwo poślubionych partnerów. Jednak w ciągu ostatniego półwiecza bardzo spadło ono w cenie, co się wiąże z coraz większą dostępnością środków antykoncepcyjnych. Najbardziej wiarygodną zapowiedzią seksu pozamałżeńskiego jest przedmałżeńska swoboda w tej dziedzinie — ludzie, którzy przed ślubem mieli wielu partnerów seksualnych, częściej będą niewiernymi małżonkami niż ci, którzy mieli niewielu partnerów. Współcześni mężczyźni wysoko cenią wierność. Kiedy Amerykanie oceniali 67 cech pod kątem ich wartości u stałego partnera, wierność i lojalność seksualna zajęły najwyższe pozycje. Natomiast niewierność mężczyźni uważają za najbardziej niepożądaną cechę żony. Niewierność jest największym ciosem, jaki mężczyznę może spotkać ze strony partnerki. Również dla kobiet niewierność partnera wiąże się z dużym cierpieniem.

W innej pozycji „Dlaczego mężczyźni nie słuchają, a kobiety nie umieją czytać map?” Allan i Barbara Pease próbują wyjaśnić, dlaczego to mężczyźni byli i nadal są uważani za istoty poligamiczne.

Swoboda seksualna jest zaprogramowana w mózgu mężczyzny i jest dziedzictwem jego ewolucyjnej przeszłości. W całej historii ludzkości wojny przyczyniały się do zmniejszenia jej liczebności, dlatego sensowne było jak najszybsze dodawanie społeczności jej członków. Z bitwy wracało na ogół mniej mężczyzn niż na nią wyruszało, co oznaczało, że zawsze pozostawała liczna grupa wdów. Dlatego stworzenie haremu było

skuteczną techniką ocalenia plemienia. Tak było przez setki tysięcy lat. W rezultacie współczesny mężczyzna jest wyposażony w duże podwzgórze i ogromną ilość testosteronu po to, aby mógł zaspokajać ewolucyjną potrzebę prokreacji. Oznacza to, że mężczyźni, tak jak większość naczelnych i innych ssaków, nie są biologicznie przystosowani do pełnej monogamii [17].

Wojciech Eichelberger w książce „Zatrzymaj się” podkreśla bardzo istotną rzecz. Mianowicie, że mimo biologicznego uwarunkowania człowieka na wielu partnerów, nie oznacza to, że musimy być więźniami tego uwarunkowania. Człowiek jest istotą szczególną, ponieważ posiada samoświadomość i wolną wolę, a więc możliwość kierowania własnym postępowaniem i instynktami.

Warto dodać, że potrzeba nawiązywania kontaktów seksualnych nie jest najsilniejszym z instynktów. Znacznie silniejszy jest instynkt samozachowawczy czy przeżycia. Człowiek jest w stanie zrezygnować z życia, by kogoś ratować, a nawet poświęcić życie w imię wyższej idei.

„Skoro więc możemy zapanować nad instynktami, dobrowolnie doświadczając bólu i głodu, a nawet świadomie wybrać śmierć, to z całą pewnością jesteśmy także zdolni zapanować nad poligamicznym instynktem seksualnym. (...) nikt mi nie wmówi, że człowiek musi mieć wielu partnerów. Inna sprawa, że możemy mieć na to ochotę, czy odczuwać taką potrzebę” [18].

Przyczyny zdrad

W zależności od poglądów autora i dostępnej wiedzy w literaturze różnie przedstawiano przyczyny zdrad. Pomijając omówione wcześniej dyskusje na temat mono- czy poligamiczności popędu ludzkiego, można znaleźć następujące przyczyny zdrad:

- znużenie i zniechęcenie — przytłaczająca większość małżeństw nie jest zadowolona ze wspólnego życia. Mężczyźni i kobiety, którzy tak właśnie oceniają swój związek, mogą dojść do wniosku, że nic już nie zdoła naprawić nadszarpniętych małżeńskich więzi i najwyższa pora, aby samemu zatroszczyć się o następne lata swego życia. Ten powód zdrad jest pokazywany w większości literatury jako główny powód niewierności. Nuda, rutyna w pożyciu seksualnym i zanikanie więzi uczuciowych mogą zniszczyć nawet początkowo najlepiej zapowiadający się związek (piszą o tym m.in. Z. Celmer, K. Imieliński, Z. Miłska-Wrzościńska, J. Santorski, Z. Lew-Starowicz, H. Fisher);

- powielanie rutynowego współżycia seksualnego, próba rozwiązania prolemów seksualnych (Z. Celmer, Z. Lew-Starowicz, H. Fisher);
- zdrada jako forma ucieczki od przeżywanych trudności, próba znalezienia antidotum na przeżywane frustracje [11];
- u mężczyzn — „kompleks zamykających się drzwi”, lęk przed śmiercią [2, 19];
- kobiety zdradzają — z ciekawości, dla przyjemności, z lęku, z zemsty, ponieważ chcą zrobić „na złość” innej kobiecie, załatwić jakąś sprawę z osobą wysoko postawioną, bo są rozżalone na cały świat lub przeciwnie, mają świetny nastrój, bo potrzebują udowodnić samej sobie, że „stać je na to”, z nieśmiałości, że zostaną posądzone o „nienowoczesność”, ze współczucia, z potrzeby uzyskania władzy lub przewagi [2, 20];
- niewierność może być wyrazem pewnej osobowościowej skłonności wnoszonej przez jedno z partnerów do związku jak swoisty posąg. Można wchodzić w relacje pozamałżeńskie, by utwierdzić się w swojej atrakcyjności, której od zawsze było się niepewnym [2, 5];
- niektórzy mężczyźni wynieśli z domu rodzinnego pogląd, że niewierność jest wyrazem prawdziwej męskości [5];
- czasem prowokacyjne zdrady są wyrazem skłonności autodestrukcyjnych („jeśli coś w moim życiu układa się dobrze, to nie może potrwać długo, dlatego lepiej samemu to zniszczyć niż biernie czekać na nieuchronny cios”) [5];
- romans pozamałżeński może być testem na uczucia partnera — sprawdzamy, czy kocha na tyle, żeby wszystko wytrzymać [5];
- pewne czynniki zewnętrzne niemające nic wspólnego z jakością małżeństwa — długie rozstanie, szczególnie przekonujący szturm atrakcyjnej, a wytrwałej pokusy, częste wyjazdy służbowe z kimś płci przeciwnej [2, 5];
- pewne znaczenie mają cechy osobnicze, na przykład zdolność do inicjacji, bezceremonialność i śmiałość w nawiązywaniu kontaktów. Nieśmiałość, bierność, nieufność, postawa lękowa wobec innych ludzi utrudniają nawiązywanie kontaktów i sprzyjają zachowaniu wierności [7];
- im większa jest aktywność popędu seksualnego, tym trudniej ujarzmić ją i podporządkować innym uczuciom w celu dochowania wierności seksualnej. Ludzie obdarzeni słabym popędem seksualnym mogą łatwiej dochować wierności. Stany podniecenia występują u nich rzadziej i są słabsze, a zatem łatwiejsze do opanowania i podporządkowania innym uczuciom lub tendencjom [7];

- mężczyźni są niewierni przede wszystkim dlatego, że „nie zachodzą w ciążę, co wydaje się biologiczną przyczyną męskiej nadseksualności”. Po prostu mniej ryzykują. Corey uważa także, że innym fizycznym uwarunkowaniem męskiego popędu do niewierności jest natura systemu nerwowego ssaków [21].

Wielu autorów podnosi też temat innej oceny zdrady kobiety (np. Celmer, Witczak).

Podkreślają oni, że w naszej obyczajowości zdrada mężczyzny jest zawsze oceniana łagodniej niż zdrada kobiety. Wiąże się to z założeniem, że mężczyzna może uprawiać seks bez miłości, natomiast kobieta, aby zdecydować się na współżycie, musi być pobudzona uczuciowo. Zdradę mężczyzny (szczególnie seksualną) usprawiedliwia wszystko, począwszy od zaskoczenia okolicznościami, sytuacją erotyczną, towarzystwem, alkoholem, „zapomnieniem się”, „ciekawością” nowych partnerek, aż do kompleksów na tle własnej męskiej atrakcyjności oraz problemów związanych z tak zwaną drugą młodością mężczyzny [4, 8].

Zdrada w dobie AIDS

Epoka wolnego, beztroskiego seksu, zainicjowana rozwojem antykoncepcji, trwała zaledwie 20 lat. Zakończyło ją pojawienie się AIDS, choroby, która każdego roku zabija miliony osób.

Kiedy pojawiły się pierwsze alarmujące sygnały na temat AIDS, ludzie zmniejszyli liczbę swoich partnerów seksualnych, częściej zaczęto stosować prezerwatywy, opóźniono inicjację seksualną. Także w literaturze zaczęto częściej pisać o tym problemie, ostrzegając przed coraz poważniejszymi skutkami niewierności [9, 22].

Dezaprobaty zdrady

Generalnie nigdzie w literaturze nie można znaleźć pochwały wchodzenia w związki pozamałżeńskie.

Wojciech Eichelberger w swojej książce nie pochwala związków pozamałżeńskich i uważa, że romanse są formą ucieczki przed chandrą, przemijaniem, przed trudem budowania długotrwałej, bliskiej i intymnej relacji z drugim człowiekiem. Zdaniem autora romanse mają to do siebie, że entuzjazm i zachwyty odczuwamy jedynie przed faktem, znacznie gorzej jest po wszystkim. Romansowanie nie jest wymagającą sytuacją. Wyzwaniem dla człowieka jest raczej podtrzymanie klimatu nieustannego romanse, wzajemnego zachwyty, miłości w stałym związku [18].

Jacek Santorski pisze, że „podstawą udanego małżeństwa jest szacunek, zaufanie, intymność. Dlatego nie ma tu wiele miejsca na zdradę. Dojrzały ludzie mówią: Decydujemy się być ze sobą, choć wiemy, że nie będziemy szczęśliwi 24 godziny na dobę; choć wiemy, że czasami trzeba razem cierpieć; choć wiemy, że każdy z nas ma swoje tęsknoty i marzenia” [23].

Inną ważną kwestią podkreśloną przez J. Santorskiego jest to, że decydując się na małżeństwo, należy pamiętać, że kryterium zdrady jest ulokowane zawsze w sercu partnera, a nie w umyśle zdradzającego. Zdradą jest to, co partner rozumie i przeżywa. Zdrada dotyczy tego, co partner uważa za święte [23].

Podziękowanie

Pisząc powyższą pracę, konsultowałam się z prof. dr hab. med. Zbigniewem Lewem-Starowiczem, któremu za okazaną mi pomoc i poświęcony czas pragnę wyrazić serdeczne podziękowania.

Piśmiennictwo

1. Van de Velde T.H. Małżeństwo doskonałe. PZWL, Warszawa 1973.
2. Fisher H. Anatomia miłości. Dom Wydawniczy Rebis. Poznań 2005; 94, 96, 100, 101, 346.
3. Masters W.H., Johnson V.E. Szczęśliwy związek. PZWL, Warszawa 1980; 87–155.
4. Celmer Z. Małżeństwo. PZWL, Warszawa 1989; 54–57.

5. Miłska-Wrzościńska Z. Bezradnik o kobietach, mężczyznach, miłości, seksie i zdradzie. Wydawnictwo Jacek Santorski & CO. Warszawa 1999; 39–53.
6. Lew-Starowicz Z., Fijałkowska-Grabowiecka A. Seks kontrowersyjny. Dom Wydawniczy Bellona. Warszawa 2004; 92–93.
7. Imieliński K. Życie intymne człowieka psychofizjologia. PZWL, Warszawa 1974; 127–147.
8. Witczak J. Mażeńskie scenariusze. Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa 1985; 70–97.
9. Lew-Starowicz Z. Seks nietypowy. Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych. Warszawa 1988; 53–69, 182–185.
10. Psychofizjologiczne problemy seksuologii W: Imieliński K. (red.). Seksuologia społeczna. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1974; 28–43.
11. Morris D. Zachowania intymne. Wydawnictwo Prima, Warszawa 2000.
12. Moir A., Jessel D. Płeć mózgu. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1998.
13. Hajcak F., Garwood P. Dlaczego ze sobą śpiamy. Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2001.
14. Baker R. Wojny plemników. Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 1999; 51–63, 84–91, 101–108.
15. Buss D.M. Ewolucja pożądania. Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2000; 86–87, 108–121.
16. Buss D.M. Psychologia ewolucyjna. Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2001; 131, 175–176.
17. Pease A., Pease B. Dlaczego mężczyźni nie słuchają a kobiety nie umieją czytać map? Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2003; 213–270.
18. Eichelberger W. Zatrzymaj się. Wydawnictwo Jacek Santorski & CO, Warszawa 1999; 51–56.
19. Celmer Z. Czy miłość ci wszystko wybaczy?...Zdradę? Przez dobrego męża? Wydawnictwo Folium, Warszawa 1993.
20. Celmer Z. Czy miłość ci wszystko wybaczy?...Zdradę? Przez dobrą żonę? Wydawnictwo Folium, Warszawa 1993.
21. Corey M.A. Dlaczego mężczyźni zdradzają? Studio Awa, Warszawa 2000.
22. Zubrzycka E. Narzeczeństwo, małżeństwo, rodzina, rozwód? Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 1993; 206.
23. Santorski J. Jak żyć żeby nie zwariować? Wydawnictwo Jacek Santorski & CO, Warszawa 1997; 71–79, 86–91.